

Kuryer Poznański.

Nr. 33.

Redaktor odpowiedzialny

Niedziela, 9 lutego 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświatycznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitzgabra. **Agenje Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Kychter. **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurtu, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolo n. Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurtu; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. **Ogłoszenia z Francji** wyłącznie przez pp. Hava n. Lafitte & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — **Cena inseratów** wynosi od wiersza drobnego sześcioliterowego 15 fen., **Reklamy** 30 fn., **Tłumaczenia** na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 8 lutego.

Za kilka dni, bo w środę przyszłą, zbiera się parlament niemiecki na zwykłą sesję. Sesja ta będzie niezwykłe zajmująca z powodu przedłożenia podatkowych i gospodarczych, które dotychczasowy system liberalny wolnego handlu zmienić mają do gruntu. Liberalni gotują się do zaciętej walki i dzisiaj już na szerokie rozmiary rozbudzają agitację, aby nie dopuścić do upadku ery liberalnego gospodarstwa, które na kraj cały spowodowało tyle klęsk i ruin finansowych, tyle dopomagało do oszukaństwa, szwindlu i grynderki, taki powszechny zastój w handlu, przemyśle i pracy, tak ogólna wywołała nędzę. Walka ta będzie bardzo ciekawą, bo do boju staną przeciwko kancelerzowi ci, którzy dotychczas ciągnęli jego rydwan i za bożyszcza swego uważali. Przekreśli też uczucia ogarniają już dzisiaj narodowo-liberalne koła, bo złowieszcze przeczuje mówi im, że sesja przyszła będzie dla ich partii grobem, że parlament będzie rozwiązany, a nowe wybory zupełnie inny skład parlamentu przyprowadzą do skutku. W tym uczuciu bolesnym jedno z pism narodowo-liberalnych daje taki obraz prac i zajęć przyszłej sesji parlamentu:

Pierwszą sprawą, która zajmie uwagę powszechną, będzie wybór marszałka; jak się wobec tego zachowają rozmaite frakcje, nie podobna dzisiaj ogarnąć. Prawdopodobnie spór o miejsce pierwszego marszałka nie będzie na nowo podjęty, jeśli v. Forckenbeck będzie gotów urząd ten objąć. Obydwa miejsca wicemarszałków będą niezawodnie znowu przedmiotem parlamentarnych walk. Następnie zajmować będzie Izbę kwestya karności w jednej lub drugiej formie; musimy być na to przygotowani, że socjaliści postarają się sami o to, aby sprawa ta nie zesłała z porządku dziennego. Co się tyczy obecności w parlamencie wypędzonych z Berlina obywateli socjalistycznych posłów, to zdaje się, że ze strony rządu żadnej nie doznają przeszkody. Z półrządowych źródeł wskazywano na to, że cesarskie rozporządzenie, zwołujące posłów do Berlina, unieważnia bez wszelkiego dekretu wygnania, wydany przez policję berlińską. Co się tyczy przedłożenia podatkowego i ekonomicznego, pierwszy projekt, jaki dojdzie Izby, będzie się odnosił niezawodnie do podatku tabacznego. Nad tym projektem pracują właśnie w pruskim ministerstwie finansów, a jak słychać, ma być opodatkowany także wszelki już do kraju importowany tytoń. Projekt ten będzie niezawodnie przesłany do komisji. Przedłożenie, dotyczące ogólnego cła i taryfy, oczekiwane jest dopiero po Wielkanocy. Pierwsza wielka ekonomiczna debata wywołana będzie prawdopodobnie traktatem handlowym niemiecko-austriackim. W każdym razie otrzyma parlament natychmiast po zebraniu się znaczną część materiału przeznaczoną na tę sesję. Oprócz etatu przedłożone będzie prawo względem środków pożywności i sprawozdanie o tak zwanym małym stanie obłożenia w Berlinie, rozporządzonej na mocy ustawy socjalistycznej. Jak wiadomo, na ostatniej sesji rozwiązanej parlamentu pozostał niezakończony traktat handlowy z Rumunią, gdyż parlament nie mógł się zdecydować na krzywdzenie niemieckich poddanych wyznania żydowskiego. Wprawdzie traktat berliński zapobiegł tym nadużyciom, ale Rumuni chcieliby chętnie postanowienie traktatu ominąć. Sprawa okrętu „W. Kurfürst“ nie będzie także pominięta, skoro tylko szef admiralicy przedłoży parlamentowi odpowiednie dokumenty. Nie zabraknie zatem trudnego i rozburzającego materiału do obrad. Doświadczenie poucza, że epizody dostarczą także obfitość materiału do sensacyjnych debat. Wobec parlamentu bez ścisłej większości, wobec wzburzonej do najwyższego stopnia opinii publicznej, wobec politycznego kierownictwa, które nowe i nieznanne toruje drogi, widoki co do przyszłej sesji nie są wcale uspokajające i pokojowe.

Dzienniki niemieckie zastanawiają się wciąż jeszcze nad wyborami w Wrocławiu, gdzie z urny wyborczej dla zwartej falangi socjalistów nie wyszedł żaden poseł, lecz kandydat socjalistyczny Kraeker przychodzi do ściślejszego wyboru z liberalnym kandydatem. Uwaga powszechna zwrócona jest tym słuszniej na ten wypadek, że wybory tego rodzaju, gdzie socjaliści wzięli udział, po raz pierwszy po wydaniu socjalistycznej ustawy się odbyły. Rozczarowanie wielkie musiało ogarnąć wszystkich przyjaciół tej ustawy. Wybory bowiem wyprowadziły socjalistów w Wrocławiu na plac boju w tej samej sile co dawniej. Jakże się zdziwić musiał filister niemiecki, kiedy przy urnie wyborczej, bez agitacji krzykliwej, mów podburzających na zebraniach, bez plakatów czerwonych, bez pras, ujrzał zebrane bataliony robotników tak samo karne jak dawniej, z takim samym zapalem jak dawniej przystępujące do urny. Przy wyborach 30 lipca r. z. padło głosów na kandydta socjalistycznego w Wrocławiu 6412 obecnie 5175. W tym samym jednak stosunku zmniejszyła się liczba głosujących z innych partii. Nowe listy wyborcze wykazują zresztą ubytek 1500 robotników, którzy niezawodnie wszyscy do socjalistów należeli. Rezultat ten tym więcej uwagi godzien, że demokraci socjalni żadnego zebrania wyborczego nie zrobili, nie

podjęli ich żadna mowa przywódcy, żaden organ prasy lub karta ulotna zachęcić ich nie mogła, słowem najmniejszego środka do agitacji a nawet pieniędzy na wydrukowanie karteczek nie mieli. Mimo to nie było widać w socjalistach wrocławskich żadnego osłabienia ducha. Ten sam rodzaj silnej a cichej agitacji, która się przenosiła od ust do ust, od warsztatu do warsztatu, ten sam sposób występowania przy wyborach co dawniej, ta sama karność, niewidzialne kierownictwo, jakoby żadna ustawa ich niegniotła od 6 miesięcy. Nadto kandydat liberalów Freund jest znany całemu miastu, czego o Kraekerze powiedzieć nie można. Jedynym sposobem, jaki Kraeker wynalazł, aby się polecić na kandydata, było rozwieszenie rano w dniu wyborczym po wszystkich rogach ulic ogromnych plakatów czerwonych, gdzie polecał swój nowozałożony skład cygar. O ile więc ten jeden wypadek zdostał dostarczyć dowodu na stosowność i pożytek ustawy socjalistycznej, to rezultat jest bardzo niekorzystny. Niektórzy jednak ludzie nie przestaną być nigdy optymistami. Tak też Nat. Ztg. mowili się nadzwyczaj, aby w wyborach wrocławskich wykryć coś pocieszającego i jest szczęśliwi, że socjalna demokracja tamże nie wzmożła się wcale po wydaniu ustawy. Słusznie czyni uwagę z tego powodu Germania: Liberalny filister widzi, że jego dom jeszcze się nie pali, naciąga sobie szlafmycę na uszy i mruczy pod nosem, zły, że go niepotrzebnie obudzili, przewraca się na drugi bok i śpi sobie spokojnie dalej. I to się nazywa pozytywne zwalczanie demokracji socjalnej! Zwątpienie potym wypadku ogarnęło jednak tak powszechnie umysły, że uznano za konieczne w urzędowym komuniké dodać otuchy i odwagi znękanym umysłom i przybiec na późniejsze czasy pewne i nieodzowne rezultaty z ustawy socjalistycznej. Piszą tedy urzędownie, że wypadek wyborów w Wrocławiu, który we wszystkich politycznych kołach znalazł bolesne echo, może być niespodzianym zjawiskiem dla tych, którzy głębokości socjalistycznego ruchu nie znali, że nie może być nieprzewrotniejszego jak z tego faktu chcieć czerpać argumenta przeciwko ustawie socjalistycznej. Czekajcie tylko 2 i pół roku, jak przepisuje ustawa, albo dłużej, jak chciał i w czasie swym domagać się będzie rząd, to dopiero obaczycie jak potężna organizacja wyborcza socjalnej demokracji się skruszy! Właśnie wybory wrocławskie dowodzą potrzeby stanu obłożenia i silnej obrony przeciw socjalizmowi. Tak mówią urzędowcy; wątpimy, aby te elukubracje znalazły uznanie i wpiąć zdołały przekonanie, że na socjalizm nie ma innej rady, jak ustawy wyjątkowe, kiedy po pół roku istnienia ustawy, socjalizm, jak się zdaje, wewnątrznie spotęniał.

Zatarg rosyjsko-rumuński w sprawie obśadzenia przez Rumunów fortu w Sylistryi, nie wywoła zapewne żadnych groźnych następstw. Jak bowiem z Wiednia do Dresd. Journ. donoszą, rokowania toczące się w tej sprawie pomiędzy mocarstwami mają na celu doprowadzić do kompromisu; czy Rumunia pozostanie w posiadaniu owego fortu, to wielka kwestya. Z Londynu telegrafują, że w zagranicznym urzędzie tamże nie wiedzą o żadnym zatargu pomiędzy Moskwą a Rumunią, dwa tylko otrzymano sprawozdania, że Rumunia silną w sprawie granicy zajęła postawę a Rosya podniosła protest. Urząd zagraniczny nie otrzymał zresztą w tej sprawie żadnych innych informacji.

Na interpelację postawioną w kwestyi prowizorycznych rządów Bośni w sejmie węgierskim, odpowiedział Tisza, że konieczną jest rzecz porozumienie się z Austrią co do prowadzących postanowień w tej sprawie, a jeśli się to dotychczas nie stało, to winą jest przesilenie cislitawskiego ministerstwa. Czy porozumienie przyjdzie do skutku minister nie wie, kroku jednak żadnego nie może uczynić, dopóki o tym się nie dowie. Dotychczasowe rozporządzenia nie mają definitywnego charakteru i nie będą przesądzać późniejszym prawodawczym postanowieniom, obecnie chodzi tylko o to, aby administracja nie ustała. Odpowiedź ministra przyjęto do wiadomości tylko większością 10 głosów.

W Liverpoolu na liberalnym bankiecie, przemawiał znany z największą umiarkowanego usposobienia margr. Hartington o polityce rządu, i dowodził, że byłoby przesadą twierdzić, że rząd wcale za tę politykę nie jest odpowiedzialny. Polityka rządu przychyliła się bowiem dowywołania niepewności w Europie, a ta niepewność jest bezpo-

średnią przyczyną smutnego położenia Anglii. Dalej zaprzeczał Hartington, aby traktat berliński doprowadził mógł do trwałego pokoju, i starał się dowiedzieć, że wojna przeciw Afganistanowi jest bezpośrednim rezultatem polityki, jakiej się rząd trzymał podczas przesilenia na Wschodzie. W końcu oświadczył mowa, że opozycja, podając krytykę politykę ministrów, krajowi chciała dać sposobność do wyrobienia sobie rozumnego sądu o polityce rządu.

Wczoraj donosił nam telegram o odwołaniu ambasadora angielskiego Loftasa z Petersburga, dzisiaj donosi o jego zamianowaniu na gubernatora w New-Süd-Wales. Ciekawość, co mogło być powodem przetrucenia tego dyplomaty z Petersburga do Australii. Podobno ks. Bismarck miał się o nim wyrazić, że jest najłepszym dyplomata z wszystkich mu znanych.

Z powodu wczorajszej rocznicy śmierci nieodżałowanej pamięci wielkiego Piusa IX odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w kaplicy sykstyńskiej, na którym byli obecni Papież Leon XIII, Kardynałowie, wszyscy inni dostojnicy kościelni i reprezentanci zagranicznych mocarstw uwierzytelnieni u Stolicy św.

Wyjeżdżająca dzisiaj z Berlina na miejsce zarazy deputacja lekarska, składająca się z doktorów Hirscha, Sommerbroda i Küssnera, udaje się z Warszawy przez Moskwę wprost do Carycyna i dopiero na rosyjskim terytorium połączy się z nią niemieccy urzędnicy konsularni. Dr. Biesiadecki ze Lwowa wraz ze swymi asystentami jedzie się z niemieckimi lekarzami z Łow, zwawie. Powrotu lekarzy oczekują w Berlinie dopiero w połowie przyszłego miesiąca. O stanie zarazy telegram urzędowy tylko pomysłnie umie podawać wieści, że w Wetlance i okolicy nie ma żadnego chorego, w Selistrenie zaś z 3 chorych pozostałych 3 bm. umarła 4 bm. jedna osoba, jedna wyzdrowiała a jedna jeszcze się leczy. Stan chorego w CzernojarSKU jest niezmienny. Dzienniki rosyjskie inne jednak otrzymują wiadomości. Do petersburskich Nowosti donoszą z miasta obwodowego Tarussa, gubernii kałużyńskiej, że w wiosce tamedznej Rusinowo dzuma wybuchła i umarł na nią młody robotnik fabryczny. Również w gubernii orenburskiej i to w mieście Orsku, jak Orenb. Listok donosi, pojawiła się zaraza. Pierwszą wiadomość o pojawieniu się dżumy w gubernii orenburskiej przesał hetman kozacki w stolicy Tanalzykaja. Listy przesyłane pocztą potwierdzają, że śmiertelność w wspomnianych miejscach gub. orenb. jest wielka. Umierają dzieci, młodzi, starzy na rozmaite choroby, jak tyfus, ospę a najwięcej na chorobę, której charakteru lud nie zna bliżej. Podobna śmiertelność panuje w Preobrażeńsku i okolicy a nawet w Nikolskoje, położonym nad Uralem i od Orenburga tylko o 40 wiorst (pięć i trzy czwarte mili) oddalonym. Telegram z biura Wolffa przysyłają nam nadto o rozporządzeniach przeciw zarazie następujące wiadomości:

Peszta, 7 lutego. Na konferencji ministrów z rumuńskimi delegatami postanowiono wysłać komisję do Rumunii, która by autentycznie nadsyłała ustawicznie sprawozdania o stanie zdrowia w Bułgarii, Bessarabii i krajach przez Moskale zajętych. Rumunia przyzwala na małą liczbę stacyi granicznych, przez które z Rosyi będzie można przejeżdżać. Podróżni przybywający z Rosyi muszą mieć rumuńskie świadectwo, że się poddali przepisanyemu środkom. Rząd rumuński będzie się starał wpływać na to, aby rosyjskie linie etapowe przełożone były dalej na wschód i aby na zachód od nich wzdłuż Dunaju i Prutu był ustawiony kordon i wolna była żegluga na wyższym Dunaju.

Bukareszt, 7 lutego. Monitorul ogłasza dekret książęcy, dotyczący środków prewencyjnych przeciwko zarazie. Dekret zawiera zakaz przywozu z Rosyi i Bułgarii przedmiotów wyszczególnionych w postanowieniach komisji wiedeńskiej i rozporządza, aby korespondencye i pieniądze desinfirowano systematycznie. Do kraju nie wolno nikomu ani ładem ani wodą wchodzić, kto przed 20 dniami opuścił zarażoną lub podejrzaną miejscowość. Również zakazano przyjeżdżać do Rumunii wagonom pierwszej i drugiej klasy na liniach kolei żelaznej Ungheji-Jassy i Bender-Galacz, wagony trzeciej klasy i towarowe muszą być desinfirowane. Okrety z rosyjskich i bułgarskich portów wraz z osobami i towarami na nich znajdującymi się podlegają rewizji sanitarnej i kwarantannie. Paszporty przybywających z Rosyi i Bułgarii podróżnych muszą mieć wizę rumuńskiego konsula i potwierdzenie, że podróżni przybywają z miejsc nienawiedzonych zaraza. Ostatnie postanowienie wchodzi w życie w 8 dni po zawiadomieniu o tym w Petersburgu. Wszystkie inne przepisy mają już od dzisiaj moc prawną.

Rzym, 7 lutego. Dekret ministra spraw wewnętrznych z dnia wczorajszego rozporządza, aby wszystkie okręty, przybywające z morza Czarnego i Azowskiego, jako też z portów tureckich, greckich i Czarnogorza, podle-

gały 20-dniowej kwarantannie. Obok przedmiotów, których przywozu dawniejszymi dekretemi zakazano, wszystkie przedmioty pierwszej kategorii, wyszczególnione w ustawach sanitarnych z 1871 r., wykluczają się od przywozu. — Na posiedzeniu dzisiejszym Izby deput. odpowiedział Depretis na pytanie Nicotery, że wszystkie środki przeciw zarazie rozporządzone i że wiadomość o wybuchu dżumy w Salonich jest niezasadzona.

Mowa

posła

Magdzińskiego.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych wśród obrad nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, przy rozdziale 82 tytułu 5, przemówił poseł Magdziński w sprawie tłumaczy sądowych i sądownictwa w ogóle, jak następuje:

M. Panowie! dotykam tutaj bolesnej rany obecnego sądownictwa w tych częściach kraju, w których mieszka ludność różnemi mowami językami a mianowicie w dzielnicach polskich; mówię tutaj o tłumaczach, nie myślę wszelako bynajmniej rozwdzić się obszerniej o znaczeniu tego stanu i o jego konieczności, zwłaszcza, że sprawa ta niejednokrotnie już w tej Izbie była poruszana, i że Panowie sami uchwaliliście w r. 1876 znaną w tej sprawie rezolucję. Nie tylko wszystkie stronnictwa tej Izby, ale sam rząd król. uznał, że w tej sprawie trzeba koniecznie zaprowadzić ulepszenia. Rząd też zaareścił sobie wykonanie daleko sięgających środków organizacyjnych, i to z jednej strony, aby przez lepsze pensje podnieść urząd tłumaczy, z drugiej zaś strony przez egzamina, dotyczące ich naukowego i technicznego uzdolnienia. Ponieważ wszelako wątpliwa jest rzecz, czy środki, przez rząd zamierzone, zdołają wytworzyć taki stan urzędników, jakiego domaga się sądownictwo, przeto postanowiłem zwrócić uwagę Panów na kwestyę udotowania i wprowadzania w urząd tychże urzędników.

Co się najprzód tyczy remuneracyi, to w tytule 5 dodatkowego etatu administracyi sprawiedliwości wyznaczony jest fundusz 38,000 marek na podwyższenie pensyi; a w tytule 15 na remuneracyę stałych urzędników pomocniczych w biurach i niższych urzędach przeznaczono 33,000 marek, do których i tłumacze mają także prawo. Uznać muszę, że król. rząd od r. z. podwyższył ten fundusz z 27,000 marek, główną atoli rzeczą będzie zawsze pytanie, czy też fundusz ten stosownie i odpowiednio bywa rozdzielany. Zdaniem mojem i wielu kompetentnych ludzi, z którymi mówiłem, uszczelony fundusz remuneracyjny w ogóle znieść. Remuneracya, złożona w ręku dyrektora sądu, jest, bądź co bądź, czemś, co prowadzi do wspierania takich urzędników, którzy na to bardzo mało albo bynajmniej nie zasługują. Z funduszu 38,000 mr. otrzymało w jednym departamencie sprawiedliwości, który bliżej znam, w r. z. 15 zatwierdzonych tłumaczy, tylko siedmiu po 100, jeden po 50 mk. a reszta nic. Nadto dla sądów przysięgłych ustanowiono sekretarzy i zład maximum dochołu nieco się powiększyło. W rzeczonym departamencie sprawiedliwości znajduje się trzech takich sekretarzy, jeden przy sądzie powiatowym w Bydgoszczy z pensją 400, drugi w Gnieźnie z 500, a trzeci w Pile z 300 mr. Nie ulega wątpliwości, że właśnie przy sądach przysięgłych trzeba ustanawiać najzdolniejszych tłumaczy. Atoli najdzielniejsze siły znajdują się nietylko w kategorii sekretarzy, ale także w kategorii asystentów biura, którzy, mimo wyższych wiadomości szkolnych i naukowych, bywają pomijani, a natomiast bywają starsi sekretarze, którzy częstokroć mniej są uzdolnieni, ustanawiani jako tłumacze przy sądach przysięgłych. A oprócz tego istnieje jeszcze fundusz remuneracyjny, z którego szefowie sądów powiatowych udzielają dowolnie wynagrodzenia dyktaryszom i asystentom biura.

Mnie chodzi przedewszystkiem o to, aby znieść fundusz remuneracyjny i ustanowiono stałe dodatki do pensyi i wyznaczono stałe pozyce celem opłacania tłumaczy. Jest to najlepszy środek, gdyż w takim razie wiedzieć będą tłumacze, co im się podług etatu należy, a to przyczyniłoby się nie mało do przyciągnięcia zdolnych na tłumaczów ludzi. Król. rząd wypowiedział nawet już w tej myśli zdanie swoje. Korzystając ze sposobności, zapytałem w komisji budżetowej król. komisarza, który mi też udzielił tej zaspokajającej odpowiedzi, że na przyszłość fundusz remuneracyjny używany jedynie będzie na dodatki do pensyi w myśl tytułu 5. W memoryale, który nam wręczono, powiedziano też wyraźnie: „system remuneracyi nazwano tak w komisji, jako też gdzieindziej niejednokrotnie systemem wątpliwej wartości; pewną część podniesionych przeciw niemu zarzutów trzeba będzie uznać, i dla tego też postanowiono, aby dodawanie stałych dodatków do pensyi rozszerzono bardziej, aniżeli dotychczas.“ Poleciłbym przeto król. rządowi, aby się principaliter nad tem zastanowił, i jak najprędzej zniósł fundusz remu-

Wielki delikatny duchowy życia. „Dajcie ludowi chrześcijańskie matki, a patrząc będziecie na lud prawdziwie chrześcijański”, powiedział Schwarzwald (das Leben in seiner Blüthe, str. 289). Służnik powiedział Bredow: „Gdybyśmy dobrze znali historię wszystkich mężów, którzy się odznaczyli prawością, cnotą i pobożnością, pomiędzy dziesięciu dziewięciu byśmy znaleźli, którzy to matkom swoim zawdzięczają. Nie dosyć to jeszcze uznano, jak ważnym czynnikiem w całym życiu człowieka jest młodość w niewinności spędzona; jak prawie wszyscy, którym to szczęście dostało się w udziale, tylko swoim matkom to zawdzięczają; i jak wogóle doskonałość i pomysłowość ludzkości na rozumie i cnotie niewinności polega.” To już pogański poeta powiedział, co nam w szkole tykrotnie czytano: „Blanda matrum segnes facit indulgentia natos” (zbytnią pobłażliwość matek szkodzi dzieciom). I jakżeż tu nie brać w opiekę matek, nie kazać im się modlić, nie zwracać uwagi na ważność ich powołania, nie przypominać im obowiązków, nie uczyć, kiedy „czem matka, tém i jej dziecko”, jak słusznie Gleim powiedział w swoim „Erziehung und Unterricht” (str. 94), wychować dzieci trudną jest sztuką, z którą nie rodzi się człowiek, ale którą nauczyć się trzeba. „Świat uczy swoich nauczycieli, Kościół uczy matki na konferencyach i zgromadzeniach przez ustawy stowarzyszenia przepisanych, a jeżeli je nauczy, że dobrze wychowują dzieci, to ztąd pomysłowość i błogosławieństwo nietylko na Kościół, ale i na państwo spływa. Dla tego też w całej Europie Ameryce i Azji ze spokojem okiem patrzy państwo na pomysłowy rozwój kościelnego tego Stowarzyszenia, bo z pod rąk pobożnych, dobrych i rozumnych matek prawi, zaci i dobrzy wyjść tylko mogą obywatel państwa.

Naszym prętem życzeniem, aby swobodnie rozwijać się mogła u nas piękna i wielka ta instytucja kościelna, aby jak najwięcej zjednać sobie mogła adeptów i ryci, aby nie 10, ale tysiąc takich stowarzyszeń zadokumentować mogło przejęcie się ważnością zadania szlachetnych i wielkich naszych matek!

KORESPONDENCJE KUEYERA POZNAŃ

Paryz, 6 lutego.

(—) Dnia 2 lutego odbyła się w szkole batywijskiej w Paryżu rocznica uroczystość. Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły oddało czcigodnemu i zasłużonemu dyrektorowi, p. Stanisławowi Malinowskiemu, palmy akademickie, które przyznał mu przed kilkoma dniami minister oświaty publicznej, p. Bardoux, jako nagrodę za 35letnią służbę w szkole polskiej, której od roku 1852 nie przestał być dyrektorem, a która pod jego zarządem tak świetnie miała powodzenie tak w Liceum jak i w Sorbonie.

W imieniu kolegów p. W. Gasztowtt, były uczeń szkoły, a dziś członek rady administracyjnej, przemówił naprzód w te słowa do p. St. Malinowskiego:

Szanowny i Kochany Dyrektorze!

Dawni twoi uczniowie przychodzą wieszować Ci nagrody, jak Ci najwyższa władza Uniwersytecka przyznała za tak wielkie usługi Twoje, które oni więcej, niż ktokolwiek ocenić byli w stanie; — a zarazem podziękować Ci za to, żeś się dla ich wychowania poświęcił tak zupełnie, tak bezinteresownie, tak heroicznie. Tobie, który własnego domowego ogniska nie miałeś, my byliśmy i nie przestaliśmy być dotąd prawdziwą rodziną. Ciebie, którego żaden syn Ojcem nie nazwał, my wszyscy, kilkutysięczne pokolenie wygnańców, Ojcem wspólnym nazywamy — i jako Ojca cziłą i wdzięcznością otaczamy.

Wiemy, że palmy te nie mogą być godną nagrodą Twojej wielkiej chrześcijańskiej i patriotycznej cnoty, bo sumienie jedno takim, jak Ty mężom, rzetelnym świadectwo oddać może; lecz ufamy, że ściśnienie dłoni naszych, że uściski nasze serdeczne, że miłość nasza do Ciebie, będą także słodką Twemu sercu pociechą.

Przeto odzabiając pierś Twoją tym słabym symbolem Twojej wielkiej zasługi, a naszej wdzięczności, po-

sta wystawił w znacznej odległości, tak iżby twarzy męczenników trudno było dostrzedz, palące się już ofiary, przez co wzmocniłoby się nawet znaczenie tytułu; tu zaś, na przedzie, stałoby ci, których przeznaczono na taki sam los, jak tamte w dalekości żywe płonące pochodnie.

Atoli jeżeli przyémione są farby po stronie chrześcijańskiej, to za to przepych neronskiego dworu wszelkie przechodzi wyobrażenie. Artysta wydał tu wszystkie skarby bogatej palety, nie szczędził blasków i błysków, gry światła i kolorów. Ale mu znów myśli zbrakło, czy dla tego, że bezmyślnym był ów dwór Nerona, owo społeczeństwo rzymskie? Dość, że widzimy tu zbiór sztucznie ugrupowanych postaci w pozach akademickich, których głównym piętnem jest zupełna obojętność na krwawe widowisko już rozpocząć się mające. On dirait qu'ils sont occupés à regarder voler les mouches, powiedział pan Cherbuliez. Daremnie szukasz w tych spojrzaniach, w tych twarzach śladu ciekawości lub współczucia; z wyjątkiem szlachetnej na przedzie Greczynki, i może Słowianina-Gladyatora, który zdaleka przypatruje się spełnieniu ofiary, wszędzie widna tylko obojętność lub znużenie rozpusty. Chociaż Tacyt był przewodnikiem w pomysłach obrazu, nie zacerpnął artysta w jego rocznikach historycznych postaci. Oprócz jednego tylko Nerona i Poppei, wszystko to są typy fikcyjne, konwencyonalne i abstrakcyjne. Mało dbały o portrety dziejowe, artysta wierniejszym jest w szczegółach archeologicznych; korzysta

wiadamy Ci, Kochany Dyrektorze: — Dzięki Tobie! Zrobiłeś nas ludźmi i Polakami, byłeś dla nas wzorem i mentorem. Dzięki Tobie! żyj nam długo jeszcze i bądź nadal stróżem i opiekunem tej szkoły, która dotąd jest nadzieją naszą i palladium naszej narodowości wśród obczyzny.

Po tym przemówieniu, które wszystkich, a szczególnie sędziwego dyrektora głęboko wzruszyło, p. August Czernicki, były uczeń szkoły, teraz chirurg sztabowy w wojsku francuzkiem, ozdobiony krzyżem legii honorowej, oddał p. Malinowskiemu palmy, dodając, że nie te palmy, ale krzyż swój chciałby zawiesić na piersiach dyrektora, który nań sto razy więcej zasłużył.

Nareszcie p. Malinowski, przezwyciężywszy głęboką wzruszenie, które przez chwil kilka nie pozwoliło mu przemówić, podziękował dawnym uczniom, mówiąc, że ta nagroda tém mu będzie droższą, że zabiegom ich w teraźniejszości, a pilnej pracy przeszłości najwięcej zawdzięcza: — „nie zapomnę nigdy tej chwili, która była jedną z najszczęśliwszych w moim życiu; żałuję, że taka nagroda nie była przyznana dawniej prezesowi rady, dr. Sewerynowi Gałęzowskiemu, w chwili, kiedy szkołę uznano jako zakład użytku publicznego.” Dodaje też, że ten niespodziewany zaszczyt jest nowym bożdzem do utrzymania szkoły i podniesienia w niej nauk; nareszcie wszystkie osoby obecne uściskały p. Malinowskiego, objawiając mu radość swoją i wdzięczność.

Rzym, 13 lutego.

(Uczty i bale w Kwirynale. — Muzeum koron Emanuela. — Pobożność Rzymian w święto M. B. Gromnicznej. — Kolekty świętopietrza po kościołach. — Niektóre uwagi nad świętopietrzem. — Śmierć Kardynała Antonucci i O. Dmowskiego. — Ceremonia wręczenia św. Ojcu.)

(—) W Kwirynale teraz uciechnie i wesoło. Wszystkie gazety tak liberalne, jak i katolickie rozpisuja się o ucztach i balach, które w zabranym pałacu papieżkim się odbywają. Pierwszy bal miał miejsce, jak to nawet już Kurjer wzmiankował, dnia 20 stycznia. Byli nań zaproszeni wszyscy ambasadorowie i posłowie zagraniczni u rządu piemontkiego, wszyscy ministrowie, znaczna część generałów i wyższych oficerów, również dużo urzędników cywilnych, niemala także liczba senatorów i deputowanych. Nawet niektórzy dziennikarze, jak redaktorowie gazet Opinione, Capitale, Il Popolo Romano, niemniej i żyd Arbib dostąpili tego zaszczytu. Z wdzięczności za to podali publiczności jak najszczęśliwsze opisy tak sal balowych, ich oświetleń i upiększeń, jak nawet potraw i napojów, które przy uczcie podano, nie mniej zabaw i gier podczas balu. Nie zapomnieli także podać, kto w jakiej grze lub tańcu najbardziej się odznaczył lub najrzędniej się popisał. Nie mogli dobrać słów podziwiania i pochwał dla Małgorzaty, dla jej ozdób i klejnotów, dla brylantów i pereł najwyszukańszych, dla jej majestatycznej powagi, boć już samym ingressu patuit regina. Z jej piękności zewnętrznej wnioskowano, — ba wprost twierdzono o daleko wyższej piękności wewnętrznej, że zalet ciała o zaletach i przymiotach duszy. Może najkrócej a najdobitniej ich myśl oddał Bersagliere, organ p. Nikotery, który ją nazwał „ideałem żony, matki i pani domu.” — Ale przy tém wszystkim zapomnieli dodać, że srebrne i złote naczynia, których używano przy stole, te po wielkiej części były rzeczy, które w imię patriotyzmu zabrano księciu tokańskiemu i królowi neapolitańskiemu. Ponieważ było to zebranie „postępowców”, więc i w ich balach nowy był progres. Czy ze czci dla Wiktora Emanuela, czy dla innej przyczyny, nie odbyły się tańce w sali, w „której tańczył zmarły król”, lecz ponieważ inne sale mniej były dogodne, obrócono na ten cel jedną z dawniejszych kaplic kwirynalskich, i to podobno kaplicę Zwiastowania, którą zdobią znakomite freski Guido Reniego. — Ponieważ alle guten Dinge müssen drei sein, więc i ten bal jeszcze dwa razy się powtórzy i to w dniach 17 i 24 b. m.

z nowych poszukiwań na Palatynie, posuwając archaiczną wierność do drobnotkowatego naśladowania wykopalisk złotego Neronskiego domu. Realizm sztuki nowoczesnej wziął tu górę nad artystycznym poczuciem. W myśli odtworzenia całości według odłamów, które do naszych doszły czasów, Siemiradzki zdobył się na tło architektoniczne ciężkie, nie jasne i nie zgrabne zarazem. Jakże inaczey mistrzowie włoscy malowali podobne linie! co za czystość rysunku, jasność konturów, harmonia proporcji! Dość wspomnieć Rafaelowskie Sposalizio z świątyni Jerolimską w głębi, lub ów niezrównany portyk z Szkoły Ateńskiej, o którym powiedziano, iż wystarcza, aby pasować Rafaela na wielkiego architekta.

Patrząc na żywe Pochodnie, arcydzieło Siemiradzkiego, nasuwa się wciąż myśl przeprowadzenia jakiego przyrównania lub paralleli pomiędzy nim a Matejką. Rodzajem talentu, kierunkiem, samémże wykształceniem, zupełnie są oni od siebie różni. Jeden rozwinął się wśród ojczyznnych pamiątek i relikwii, pod cieniem wawelskiej katedry i zamku, przy grobach królów naszych i mogiłach naszych przesołości. Drugi ukształcił się na wzorach klasycznych kosmopolitycznej starożytności, w niej tylko czerpie natchnienie, boć dość wspomnieć Rozbitka, Elegię, Sprzedaż amuletów, Kobietę czy Czaszę, a nawet wziętą raczej z poematu Tołstoja, aniżeli z Ewangelii, Jawnogrzesznicę, w której cały blask po stronie biesiadników otaczających Magdalene

Jak w Kwirynale już mamy kilka sal balowych, tak może wnet tam ujrzemy zupełnie nowe muzeum, które z czasem swoim doboorem arcydzieł sztuki nowomodnej bez wątpienia przewyższy watykańskie. Jak Wam czasu swego doniosłem, złożyły rozmaite deputacje w dzień śmierci W. Emanuela na jego grobie korony i inne godła monarsze. Sam król Humbert powziął myśl zachowania tych objawów czci narodu dla swego pierwszego króla, żołnierza i obywatela w Kwirynale i przeznaczył na to dwie sale, w których owe korony pod szkłem są w porządku umieszczone. I oto muzeum koron Emanuelaowych.

Dzień wczorajszy, dzień Matki Boskiej Gromnicznej, wielce pocieszający przedstawiał widok. Wiadomo, z jaką cziłą Włosi wogóle a Rzymianie w szczególności otaczają Madonnę. Jeżeli wszystkie Jęj święta z szczególną okazałością obchodzą, to mianowicie trzeba to powiedzieć o święcie Matki Boskiej Gromnicznej, do czego też szczególniejsze mają powody. W przeszłym stuleciu zanepokoilo pojawiające się w rozmaitych częściach miasta trzęsienie ziemi mieszkańców Rzymu. W przerażeniu swoim udali się pod opiekę Najsw. Panny, słuując na wieczne czasy ścisły post w święto zaś samo przystępowało we wszystkich kościołach niezmiernie mnóstwo wiernych do Stołu Pańskiego. Ze szczególnym uznaniem i radością dodaje, iż pomiędzy tymi tłumami pobożnych można było postrzedz duze młodzieży męskiej, która, niezważając na szyderstwa bezbożnych, wiernie się trzyma świętego zwyczajów swych przodków.

Wczoraj odbyła się też po wszystkich kościołach rzymskich kolekta na świętopietrze. Nie wiem, czy wiele, czy mało weszło, ale to mogę zaręczyć, iż sam własnymi oczami widziałem, jak nawet najubożsi swój ciężko zapracowany grosz wdowi do skarbanki wkładali. — Przy tej okoliczności niechaj mi wolno będzie tu dołączyć w ogóle kilka uwag o świętopietrze. Świętopietrze w szerszym znaczeniu jest tak dawne, jak Kościół. Wiemy już z Pisma św., jak wierni podług możliwości wspierali Apostołów a mianowicie Księżęciu Apostołów swoje majątki oddawali, które tenże na własne potrzeby i na ubogich obracał. Za przykładem pierwszych chrześcian szły późniejsze pokolenia. W średnich wiekach kwitło świętopietrze na wielką skalę w Anglii, w Polsce, w Danii, we Francji, w Niemczech i we Włoszech. Sami królowie w razach szczególnych potrzeb doń i słowem i własnym przykładem zachęcali. Owocem tych składek wszystkiego ludu chrześcijańskiego były owe arcydzieła sztuki chrześcijańskiej, które po dziś dzień służą za pierwowzory naszym artystom, owe wspaniałe świątynie, które jeszcze dziś nasze serce i oko napełniają radością a umysł wprawiają w zdumienie, owe niezliczone domy i zakłady miłosierne dla chorych i sierot, w które Stolica chrześcijaństwa jest tak bardzo bogata. — Największe zaś i najzaszczytniejsze zadanie ma świętopietrze dziś, w tych okrutnych dniach ustawicznych łupieztw i czynów barbarzyńskich. Dziś jest świętopietrze jedynym środkiem, którym Ojciec św. i Stolica św. jako tako może zachować swoją niezależność od wpływów rządowej przewagi. Ofiarowano Namiestnikowi Chrystusowemu przy najniegodziwszym i najniesprawiedliwym ze wszystkich gwałtów wieku dziełnatem miliony subwencji, aby go uczynić usłużnym narzędziem swoich dążeń, któreby Mu w razie oporu odjęto. Cała Europa nie otworzyła ust na taką bezczelność, owszem

a tak blade, białe i ciche idący naprzeciw w gronie uczniów swoich Baranek Boży, i te Pochodnie jeszcze płomieniami nie ogarnięte, które tak ciemno sterczą wobec jaskrawego Neronego pochodni. Trafnie ktoś powiedział, że jeżeli Matejko jest obecnie niby kanclerzem sztuki polskiej, to Siemiradzkiego chyba jej reprezentantem za granicą i ambasadorem nazwaćby można. Dziwnym losów zrządzeniem, ten który dotąd nie oglądał był nieba włoskiego ani słońca, nierównie przedniejszym jest kolorystą. Świętość farb i nadmiar fantazyi, to cechy talentu Matejki, tak dobitnie ujawnione w Grunwaldzie, owym genialnym Babelu zapaśników, w którym znawcy upatrują uplastycznione Liberrum veto, wśród gryzących się wzajemnie kolorów i wybijających się naprzód w nieładzie pojedynczych figur. Za to u Siemiradzkiego nierównie więcej jedności w pomysle, więcej też porządku w układzie, powietrza i perspektywy.

Alle u Matejki jest duch na wskroś polskochrześcijański, a ztąd i natchnienie wyższe i religia sztuki lepiej pojęta. Siemiradzki daremnie przebywa i kształci się w Mieście Wiecznym — dla niego to nie Rzym katolicki, to tylko pogańska Roma, ztąd umysł jego wśród świątliwości sztuki i wiary zamieszkały, ogarnął jej niezdolny, nawet kiedy się kusi o oddanie wielkiego przełomu, zakończony zwycięstwem zwyciężonych. Nie pojął on dotąd tajemniczego związku sztuki z Kościołem, tak pięknie świeżo scharakteryzowanego przez generała Zmartwychwstańców, Ojca Piotra Semenenkę w tońście na część

ogłosiła zasadę nieinterweniowania (non-interventus), a oto sama Opatrzność interweniuje, przysyłając dobrowolne składki wiernych synów Kościoła. To świętopietrze, jak daje Ojcu św. możność wykonywania swego najwyższego urzędu na ziemi, tak jest zarazem ciągłą protestacją tyłu milionów katolików przeciw wszelkim grabieżom i odrzuceniom wszelkich obietnic obłudnego rządu włoskiego. Świętopietrze dopomóż Ojcu św. do przetrwania tej ciężkiej próby, na jaką Stolica św. jest wystawiona, tak iż zachowa swój majestat i przynależną sobie godność a nie ukłoni się przed bałwanem milionów włoskich papierków, podobnie, jak i sam P. Jezus nie zniżył swojej godności przed wrogiem swoim za ofiarowane sobie wszystkie królestwa świata. Świętopietrze nareszcie wielce się przyczynia do coraz większej łączności i jedności katolików tak pomiędzy sobą samymi, jak mianowicie ze Stolicą Piotrową. Znają dobrze tę moc świętopietrza wrogowie katolicyzmu i dla tego wszelkimi siłami nań biją. Jeżeli zwykłe ich środki sztyderstwa i obelg nie skutkują, to puszczają od czasu do czasu najfalszysze wieści o sumach nagromadzonych we Watykanie, o milionach zastawionych po Piusie IX i podobne kłamstwa, aby tym sposobem mniej ostrożnych oszukać a swego dokazać. I bodaj czy też po części im się nie udało w ten sposób kłamstwa najoczywistszego zamyslić czy łatwymi. Bo od pewnego czasu świętopietrze znacznie ustało i jak się niedawno jeden dostojnik Kościoła wyraził, prawie wcale (quasi niente) nie przychodzi. Po dotychczasowej wzorowej ofiarności katolików słusznie się można spodziewać, że nie zostawi Ojca św. w niedostatku i biedzie, lecz swoim chociażby wdowim groszem jego ubóstwo wspomoga.

Dnia 28 stycznia zmarł Kardynał Antonucci, Arcybiskup z Ankony, który w swoim długim żywocie był prawdziwym wzorem dobrego kapłana, gorliwego Biskupa, troskliwego Pasterza i Ojca a Kościołowi w rozmaitych sobie powierzonych urzędach wielkie oddał usługi. Urodził się w Subiaco dnia 17 września 1798; był przez niejaki czas internuncyuszem apostolskim w Holandji; Grzegorz XVI prekonizował go w roku 1840 Biskupem w Montefeltro, a ztąd przeniósł go dwa lata później do Ferentino, obydwoim dycezyjom był najlepszym Pasterzem. W roku 1844 został Arcybiskupem Tarsu i nuncyuszem u dworu turyńskiego, w którym to urzędzie zostawał także w pierwszych latach pontyfikatu Piusa IX. Zastępował Piusa IX we funkcji chrzestnego przy chrzcie teraźniejszej królowej portugalskiej Maryi Pii, siostry króla Humberta. W r. 1851 uczynił go Pius IX Arcybiskupem Ankony, a w r. 1858 Kardynałem św. Kościoła rzymskiego. W Ankonie największe dał dowody swojej gorliwości pasterskiej i był prawdziwym ojcem ubogich. Po r. 1860, w którym rząd zagarnął dobra kościelne, nie przestał wspierać ubogich z własnej szkatuły, a w r. 1865, w którym cholera ogromną klęskę zadała Ankonie, wziął w swą opiekę i utrzymywał aż do 21 roku 50 ubogich dziewcząt, którym cholera rodziców zabrała.

Z wielkim mi przychodzi żalem tu dodać, że wczoraj, w dzień M. B. Gromnicznej o godz. 2 po południu zmarł Ojciec Józef Alojzy Dmowski z T. J., ostatni polski Jezuita z prowincji rzymskiej. Ojciec Dmowski odznaczał się wielką skromnością, jego głęboką pobożność już z jego twarzy i oczu można było poznać, był przystępnym dla wszystkich i, wszystkich serdecznie przyjmował. Był światłym kierownikiem sumień, ztąd młodzież chętnie do niego się garnała do spowiedzi. — O. Dmowski urodził się dnia 25 września 1799 r., wstąpił do Towarzystwa Jezusowego r. 1818, odznaczał się biegłością w naukach, tak iż mu nawet oddano katedrę filozofii w kolegium rzymskiem, do którego Jezuitę najbieglejszych ze swego Towarzystwa zwykli wybierać. — Napisał znakomity podrę-

Matejki: „Kościół i sztuka to dobrzy znajomi. I jeden i druga są powszechne. Wcielają się, uosabiają w rozmaitych czasach, miejscach, narodach, szkołach, osobach, ale to zawsze ta sama sztuka i zawsze ten sam jeden Kościół. Spytają się wszędzie, znają się doskonale, a wten czas im dobrze, gdy sobie dłoń podadzą. Matka i dziecko idą ręką w rękę, krok w krok do jednego celu. Jakże one są wtedy rade sobie, jak im ta jedność i zgoda do twarzy.” W dalszym ciągu przemowy, ks. Semenenko scharakteryzował całą epopeję duchową i dziejową obrazów Matejki: „Kościół i Polska miała trzech wielkich nieprzyjaciół: Mahometanizm, ciało zbuntowane, religia ciała, — zwyciężony. Protestantyzm — rozum zbuntowany, religia rozumu, — już kona. Cezaryzm czy caryzm, wola ludzka zbuntowana, religia państwa, — i z tym walczymy.” W Stefanie Batorym pobity Car-Bóg, w Grunwaldzie nasienie luterskich apostołów, w Unii Lubelskiej rozbrat i bunt, a zawsze ręka w rękę z Kościołem, który pasował Polskę na ryceza swego. Ogrzany miłością Kościoła i wiarą dawnych mistrzów włoskich, Siemiradzki inaczey umiałby oddać męczennictwo i ofiarę, aniżeli w tym bardzo pięknym obrazie Żywych Pochodni, które jednak w żadnym sercu świętego nie roznieca zapału, bo nieco za zimno są pomyslane i malowane. Ale artysta tyle wzniosłych posiada przymiotów, i jako malarz i jako człowiek, że wątpić nie można, iż z czas n do sięgnie najwyższych sfer wiary i sztuki.

cznik filozofii, który jeszcze dziś poważają. — Dla coraz bardziej słabnących sił nie odprawiał już od miesiąca mszy św., której atoli każdy dzień z wielkim skupieniem słuchał. Ostatni raz wysłuchał mszy św. w przeszły czwartek. Niky się wtenczas jeszcze nie był spodziewał, że tak wnet z tym światem się pożegna. Jak z Bogiem żył, tak też z Bogiem zakończył swój żywot anielski, pełen prac i cichych skromnych modlitw. Pokój jego duszy.

Jak co dopiero z gazet wyczytałem, miały wczoraj kapituły trzech Arcybiskupów rzymskich, przełożeni zakonów i kolegów audyencyą u Ojca św., któremu mieli zaszczyt wręczenia po jednej świecy święconej. Przed rokiem „wybawienia“ 1870 odbywała się ta ceremonia w Bazylice św. Piotra.

WSCHÓD.

* Na półwyspie bałkańskim nastąpiła chwilowo stagnacja w kwestjach, które nie dawno jeszcze temu tyle dostarczały materiału do kombinacji politycznych. Najwięcej jeszcze zajmuje publicystykę zatarg rumuńsko-moskiewski o fort sylistryjski Arab Tabia, który zajęli gwałtem Rumuni i zadziwili świat swą odwagą i przestraszyli Moskali, którzy zapewne nigdy nie spodziewali się tej energii po tak dawniej popularnych sprzymierzeńcach. W jakim stadium sprawa ta weszła i jakie mają szanse postawienia na swoim Rumuni, o tem piszemy na innem miejscu. Nie przesadzając przyszłości, można już dziś przeciw niejako przewidzieć przegraną po stronie Rumunii, która z wszystkich krajów półwyspu najgorzej wyszła na przyjaźni moskiewskiej. Potwierdza to dzisiejszy telegram z Bukaresztu, z którego widać, że i w kwestyi równouprawnienia Żydów będzie się musiała Rumunia niezwłocznie zastosować do postanowień traktatu berlińskiego. Telegram opowiada, że w czasie obrad w senacie zabrał głos minister spraw zagranicznych, p. Campineano w kwestyi emancypacji Żydów i wyraził, że polityczne położenie kraju wymaga tego konieczności, ażeby i Żydzi zyskali te same prawa polityczne, jakie posiadają krajowcy. Tak tedy misja p. Rosetti do dworów europejskich, mająca na celu uproszenie odroczenia przynajmniej terminu w kwestyi emancypacji Żydów, spełza, jak widać, na niczym.

Kwestya uregulowania granicy pomiędzy Turcją a Grecją żółwim postępuje krokiem naprzód. Telegram dzisiejszy z Aten donosi, że nowo mianowany drugi turecki komisarz, Constant basza, wydelegowany do układów z Grecją, przybył do Prewezy i że dzień terminu rozpoczęcia odnośnych rokowań odroczone został właśnie na dzień dzisiejszy; telegram dodaje przy tem, że komisarze do tej chwili nie zdołali się nawet porozumieć co do podstawy, na której można rozpocząć pertraktacje.

Najwięcej jeszcze nowin odbieramy z Carogrodu, gdzie zajmująca toczy się walka dyplomatyczna pomiędzy reprezentantami mocarstw europejskich, które dziś więcej, niż kiedykolwiek, nieufnie ku sobie spoglądają okiem, śledzą bacznie rozpadający się gmach państwa tureckiego i patrzą, jakby najwięcej dla siebie wzięść w spadek, kiedy ten gmach ostatecznie rozsypie się w gruzy. O walce tej przecież mało się dowiadujemy, bo toczy się ona skrycie i świat nie tak prędko się dowie, kto tu lepiej umiał intrygować i umiejętniej poruszał tajne sprężyny. Za to obfitego dostarczają nam korespondenci materiału dotyczącego rozkładu państwa tureckiego, które, gdyby nie pomógł i poparcie mocarstw europejskich, byłoby już runęło pod młotem zaborczej Moskwy. Korespondent Presse donosi, że niezadowolone z rządów sultana, tak silnie objawiające się pomiędzy ludnością w stolicy i wojskiem, opanowało także urzędników Partu, którzy nie pobierając pensji a nie mając już kogo obdzierać, mrą z głodu. Niezadowolone to ogarnęło także wyższe sfery hierarchie kościoła wschodniego. Patriarcha ormiański Narses chciał już złożyć swój urząd i tylko na prośby sultana odstąpił od zamiaru. Ludność Samos dopomina się o prawa swe i burzy się. Wskutek ogólnej biedy poczynają się nawet w pobliżu Carogrodu tworzyć bandy rozbójnicze, które napadają podróżnych a nawet karawany. I tak w tych dniach napadła taka banda karawanę, liczącą 20 wozów i 50 osób w pobliżu Brussy i wymordowawszy eskortę, uniosła bogate łupy. Słowem, w całym państwie tureckim występują groźnie wszystkie te symptomata, które zwykły zapowiadać bliski upadek tak odzin, jak państw.

NIEMCY.

* Berlin, 7 lutego. Izba Panów odbyła dzisiaj znowu posiedzenie i zajmowała się głównie projektem do prawa, dotyczącego uzdolnienia do wyższych urzędów administracyjnych. Zatwierdzono projekt, jak wyszedł z Izby poselskiej, lecz skreślono § 10 odnoszący się do kwalifikacji landratów a przyjęto w to miejsce zaproponowany przez komisję Izby Panów nowy paragraf, opiewający, że osobna ustawa ma być wydana co do landratów i ich uzdolnienia, a że wydana zaś tej ustawy istniejące przepisy mają zachować swą moc. Minister Eulenburg przemawiał za wnioskami komisji. Projekt zatęmił powędruje znowu do Izby poselskiej.

W Izbie deputowanych zatwierdzono dzisiaj

w trzecim czytaniu projekt do ordynacji sądów polubowych, a następnie sprawozdanie komisji o wydatkach z funduszu dyspozycyjnego na koleje żelazne w sumie 900,000 m. Resztę posiedzenia zajęły obrady nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, który bez znaczniejszej debaty przyjęto. Przy pozycji dotyczącej sekretarzy sądowych przemawiał poseł Magdziński, którego mowę podajemy wyżej podług stenogramów. Podczas debaty nad etatem dodatkowym komisja budżetowa proponuje podwyższenie pensji posad sędziowskich. Komisarz rządowy oświadcza, że jeśli Izba przyjmie ten wniosek, to i rząd nań się zgodzi. Wszystkie wnioski Izba przyjęła, również wniosek, podług jakich zasad liczba lat służby sędziów ma stanowić o ich pensji a narazie wniosek, aby na budowle konieczne z powodu reorganizacji sądowej nie żądano 10 lecz sześć tylko milionów m. przyznano. W końcu zatwierdzono jeszcze etaty podatków bezpośrednich i pośrednich.

Obrady komisji sejmu brunświckiego nad prawem o reencji jeszcze nie ukończone o tyle, że sprawozdanie ostateczne nie wygotowane i przed zredagowaniem tegoż odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie komisji. Słychać, że przedłożenie rządowe z nieznaczniemi zmianami będzie sejmowi zaproponowane do przyjęcia.

Parlament zająć się musi obszernie na sesyi przyszłej rugami wyborczemi, gdyż na minionej sesyi nie było do tego czasu. Komisja badająca wybory, postanowiła przedłożyć Izbie sprawozdanie o wszystkich nadużyciach i nieregularnościach, jakie się wydarzyły przy ostatnich wyborach. W sejmie zaś pruskim, podług doniesienia Tageblatt, zamierzone jest wniesienie rezolucyi, wzywającej rząd, aby przy wyborach przyszłych do sejmu rząd swym urzędnikom zalecił niemięszanie się do wyborów. W kołach poselskich mówią bez ogródki, że konserwatywny szturm adresów do ks. kanclerza w sprawie gospodarczych i ekonomicznych projektów, oraz odpowiedzi kanclerza zdradzają zamiar jednania umysłów dla konserwatywnych przy wyborach.

Parlament niemiecki otrzymał petycją niemieckich niewiast i matek o zniesienie przymusu szczepienia ospy.

Pojedyńcze frakcje sejmu pruskiego narażają się obecnie nad tem, jakie stanowisko przyjdzie im zająć wobec wniosków komisji budżetowej, dołączonych do sprawozdania jeneralnego o budżecie, znanych czytelnikom z dawniejszych sprawozdań. Narodowo-liberalna frakcja postanowiła w sprawie kwotyżacy głosować za wnioskami komisji, a ponieważ partya postępową przyjdzie jej z sukurem, spodziewać się należy, że te wnioski przejdą. Inna jednak jest rzecz z wnioskiem w sprawie budowy kolei żelaznych. Ponieważ wniosek wyszedł od członka partji, który zasadniczo jest przeciwnym zakupywaniu kolei żelaznych przez państwo, frakcja narodowo-liberalna nie chce tej sprawy posuwać do ostateczności i Lasker moźoli się nad wymyśleniem pośredniczącej rezolucyi, by wilk był syty i koza cała, to jest by ominąć szkopał i w tej chwili nie wypowiedzieć jeszcze swego zdania. Uchwalona tedy przez nacjonal-liberałów w sprawie żelaznych kolei, a przez Laskera, Bendę, Sybla, Hammachera i Lauensteina podpisana rezolucya brzmi: „Oświadczyc, że pomijając kwestyę, czy i w jaki sposób system państwowych kolei żelaznych ma być rozszerzony po za obecny zakres, 1) że obecne położenie finansowe nie zezwala na polu kolei żelaznych na nowe przedsięwzięcia, przyczem ich dochody nie są dostatecznie zabezpieczone; 2) że jest konieczną rzeczą przedstawić cele i zasady rządowej polityki co do kolei żelaznych i do porozumienia w tej sprawie pomiędzy sejmem a rządem doprowadzić. Do wniosków o kwotyżacy centrum stawi także pewne poprawki, wychodząc ze zasady, że nie można z góry rozstrzygać kwestyi, czy leży w interesie cesarstwa i państwa pomnażać własne dochody cesarstwa. Jeśli cesarstwo uznaje to za konieczne, uważa centrum zabezpieczenie prawa budżetowego dla sejmku za niezbędne; niezadowolnia się jednak konstytucyjnie niepochwytłym i obszernym wyrażeniem nacjonal-liberalnego wniosku „zupełna rękojmia“, lecz żąda prawnego ustanowienia prawa sejmku. Dalej uważa centrum za słuszne, aby w razie przewyżki przekazywano także gminom podatek gruntowy i od budynków.

Ks. Bismarck udał się wczoraj o 4 godzinie do cesarza, gdzie aż do 5 prawie zabawił. Dzisiaj wieczór ma ministerstwo poufne posiedzenie u ks. Bismarcka. Na wczorajszym posiedzeniu zgodził się gabinet na podwyżkę pensji rozmaitych posad sędziowskich.

Na wczorajszym balu w królewskim zamku było 1500 osób obecnych. Cesarz bawił aż do 11 godziny i obracał się głównie w towarzystwie damskim, a cesarzowa do trzech kwadransy na dwunastą.

Wyszła broszura, której autorstwo przypisują byłemu ministrowi Delbrückowi pod tyt.: „Handel zbożowy Niemiec z zagranicą.“ Ponieważ dziełko to przemawia za wolnym handlem, dzienniki narodowo-liberalne i postępowe głoszą o jej wielkim wraźniu.

FRANCYA.

* Paryż, 6 lutego. Z dotychczasowych doniesień dziennikarskich wypływałoby, że minister Dufaure ustąpił dobrowolnie, podług informacji korespondenta Timesa ustąpienie to spowodował spisek średnich głów, które chwilę uznały za stosowną dojsca do wła-

dzy i w swych intrygach znalazły poparcie wybitnych osobistości. Wysłano do Dufaure kogoś, który mu powiedział: „Konieczna jest rzecz, abyś Pan pozostał; nie możesz ustąpić; wyglądałoby to na tchórzostwo i samolubstwo, gdyż Pan jesteś jedyny, który możesz czolo stawić radykalnym żądaniom. Żądania te mają na celu powrót do Paryża parlamenta bez poprzedniej rewizji konstytucyi, zupełna amnestya, którą zagranica uważać może jako niebezpieczeństwo dla kraju i armii, skarga przeciw ministrom 16 maja o zdradę państwa, która publiczność na długi czas zaniepokoić może a reakcyonistom nowej dodać siły. Mają zamiar intrygować w kwestjach municypalnych, podatkowych i kościelnych, a Pan jedyny zdolen jesteś pociągnąć agitatorów. Nawet gdyby Pana do ustępstw zmuszono, mogłoby to stać się tylko, gdyby Pana do ostateczności doprowadzono, i Pan ostatnie dni swe chciał poświęcić najwyższemu celowi.“ Dufaure przeniknął tych doradców, poznał się sprzyśżonej przeciwko sobie ligi i uznał konieczność ustąpienia z placu. Pomiędzy niewielu, którzy pragnęli szczerze pozostania Dufaure, znajdował się Waddington. O Gambecie nie mówi nic korespondent Timesa; jeśli jednak rzeczywiście podobne intrygi były, nie mała musiała w nich mieć częstą. Opowiadają bowiem, że Gambetta, Dufaure i Grevy rozdzielili pomiędzy sobą role na wypadek ustąpienia Mac Mahona, że jednak niezadowolone skrajnej lewicy przeciwko tryumwiratowi doprowadziło do rozwiązania, które postawiło Grévego na miejscu Mac Mahona, Gambette na miejscu Grévego a Waddingtona na miejscu Dufaure'a.

Monde ciekawe uwagi robi o nowem ministerstwie. Przeznaczone do rządzenia narodem katolickim, posiada ono w swém łonie czterech protestantów, czterech wolnoludmów i tylko jednego katolika, p. de Marcère. Wybór Jules Ferry'ego na ministra oświecenia i sztuk pięknych jest bardzo charakterystyczny. Przed kilku laty Ferry wyznał publicznie, że nie ma żadnej religii, i nie wziął ślubu w kościele. Ferry miał wówczas za świadków swego małżeństwa cywilnego podsekretarza stanu w ministerstwie sprawiedliwości p. Bardoux, któremu obecnie wydarł z ręki tękę ministerialną. Prawdopodobnie pamięć na ślub Ferry'ego nie pozwoliła mu powierzyć ministerstwa wyznań. Wśród nieustannych fluktuacyi politycznych ministerstwo to łączono raz z tęką sprawiedliwości, drugi raz z tęką oświecenia publicznego. Ponieważ teki wyznań nie było można powierzyć Ferry'emu ani też protestantowi p. le Royer, zamyślano uczynić z tego ministerstwo osobne dla p. Bardoux. Dawny jednak minister, dzierzący ongi trzy teki: oświecenia publicznego, sztuk pięknych i wyznań, odrzucił dumnie to zredukowane ministerstwo, które mu rzucono jako niedogryzioną kość z dawnej teki, jakoby przez łaskę dla lewego centrum, którego rola obecnie skofezona. W tym kłopotie przyłączono tymczasowo tękę wyznań do ministerstwa spraw wewnętrznych. Inna jeszcze krąży wersja o panu Bardoux. Waddington chciał go koniecznie jako swego przyjaciela zatrzymać w ministerstwie, tymczasem Gambetta, który pomagał do tworzenia a właściwie sam tworzył nowy gabinet, poprzysiął mu zemstę od onego dnia, w którym Bardoux wbrew woli eksdyktatora przemawiał za podwyższeniem pensji duchowieństwa. Gambecie chodzi obecnie głównie o walkę ze szkołami katolickimi, i dla tego chciał mieć w ministerstwie oświecenia męża, na którego by pod każdym warunkiem mógł się spuścić.

Prezydent republiki p. Grévy nie należał dotychczas do legii honorowej, jak wogóle nie posiada do tej chwili żadnego orderu. Ponieważ to nie przystoi pierwszej osobistości w republice, wielki kanclerz upoważniony przez radę orderu, jenerał Vinoy, wręczył mu w tych dniach wielką wstęgę legii honorowej.

Ponieważ były Ojciec Jacek, Loysen ogłosił w dziennikach nieprzyjaznych Kościołowi list, jaki wystósował 6 stycznia do Kardynała Arcybiskupa paryzkiego, uznał Arcybiskup za stosowne wydrukować odpowiedź, jaką na tenże list udzielił. Odpowiedź ta brzmi:

Paryż, 2 lutego.

Panie!

Otrzymałszy Twój list z 6 stycznia, zapytywałem siebie napróżno, jakie powody mogły Cię popchnąć do kroku, od którego najprostszą przyzwoitością powinna Cię być powstrzymana. Dopóki trwasz w smutnej apostazyi, żadne stósunki istnieć nie mogą pomiędzy Tobą a tymi, których namiętność boleśnie, kiedy oni obapywali Cię dowodami swej życzliwości.

Lecz skoro dowiedziałem się o Twoim zamiarze ogłoszenia tego listu w dziennikach, przyszedłem do przekonania, że chcesz go użyć, aby wywołać pewną wstrawę około tego nowego kultu, jaki zainaugurowałeś na ulicy Rochechouart. I to mnie spowodowało, mimo niechęci, do odpowiedzi, aby Cię nie wystawiać na pokusę nadużywania mego milczenia.

Trudno mi wyrazić to, co czuję, odpisując Ci; jest to uczucie zmieszane z grozą i współczuciem. Widzę w Tobie straszliwy przykład kary, jaką Bóg spełnia na duszy obdarzonej początkowo obfitemi łaskami i powołaniu wzniosłym, lecz następnie upadłej w przepaść najbar dziej zwinionej niewiary. Pozwoliłeś zganieździć się w Twym umyśle pysze, która zaślepiła, a do Twój celi zakonnej wpuściłeś obrzydliwy rozkosz, które były Ci zakazane przysięgami świętymi. Podwójna pokusa, jaka Cię dręczyła, pociągała Ci rozum i odniosła tryumf nad Twoją słabą odwagą. Wówczas to, co stanowiło przedmiot Twojej wiary, przestało być prawdziwym w Twoich oczach; święte przedmioty Twojej miłości nie miały już więcej uroku dla Twojego serca. Od wielu lat włożył się do siebie najrozmaitszych miejscach nieszczęście swego upadku, nie mogąc znaleźć spokoju, który przed Tobą ucieka. Tęgo pokoju, jaki Bóg sam daje, poszedł narazie szukać u tych, którzy go sami dla podobnego przewinienia utracili, zrywając jedność z Kościołem.

Pochlebiasz sobie może, że za wpływem swego słowa odnajdziesz u ludzi świadectwo, którego Ci odmawia własne sumienie. Będzie to tylko dla Ciebie jednym złudzeniem więcej. W okolo Twój schizmatyckiej trybuny będzie można zobaczyć kilka osób bez wiary, ciekawością przywidzianych, lecz niekiedy nie wrzy uczniów, sekta Twoja nie zyska wcale adeptów. Nie osiągniesz nawet szczęścia, jakiego doznał „kościół francuzki“ Châtelet, który po pewnej liczbie zebrań, podobnych do przedstawień teatralnych, znikł w obojętności i pogardzie.

I jakie obrales miejsce na wystawienie Twojej kazalnicy błędu? Jest to miejsce to samo, gdzie się wznosi owa kazalnica prawdy, słynna przez wielkich mówców, zajmowana niegdyś przez Ciebie samego z pewnym rozgłosem. Twoi słuchacze zdziwieni szukać będą powodów, które Cię zniewolily przejść z jednej na drugą i nie znajdują z pewnością żadnego, któryby mógł uszanować misya, jaką sam sobie nadales.

Zanim skończę ten list, Panie, muszę Ci przypomnieć, żeś przestał być katolikiem, choćbyś sobie nie wiedział jakie nadał tytuły. Kościół Cię wyrzucił ze swego łona, a jego ekskomunika czoły na Tobie. Nikt nie jest katolikiem wbrew Kościołowi, a jego prawdziwe dzieci wiedzą, że im nie wolno pójść słuchać Twoich nauk hereetyckich.

Słowa te surowe pisząc do Ciebie, spełniłem obowiązek mego powołania, a jedynę uczucie, jakie mna powoduje, jest pragnienie zbawienia Twojej duszy. Nie zapominam o tem, że nie trzeba nigdy w zatpić o zbawieniu żadnej duszy; może nadejdzie dzień, gdy gorzkie doświadczenia usposobią Cię do żalu i wprowadzą na drogę, która miałaś nieszczęście opuścić. Proszę Boga, aby Ci udzielił tej łaski i dał Ci czas do pokuty, zanim Cię powoła przed Swoją trybuną. Obyś zdołał jak najprędzej naprawić zgorznienia, jakieś dał Kościołowi i swym braciom!

To życzenie jest jedynem uczuciem, jakie dla Ciebie wyrazić mogę.

† I. Hipp. Kard. Guibert,
Arcyb. paryzki.

ROSYA.

* W Petersburgu zaszły nowe rozruchy pomiędzy studentami. Ze sprawozdania dłuższego, jakie N. Wien. Tageblatt otrzymuje z Petersburga 26 stycznia, wymujemy co następuje:

Powodem bezpośrednim było surowe ukaranie studentów aresztowanych przed kilku tygodniami za adres, wręczony rosyjskiemu następcy tronu. Carski rząd skarał w drodze administracyjnej przeszło 32 studentów na wygnanie na Sybir i wywiezienie ich na dzień 19 stycznia rozporządził. Studenci petersburscy dowiedzieli się o tej bolesnej nowinie już 17 stycznia; zebrał się natychmiast na naradę tajną w pomieszkaniu jednego z studentów w nocy z 17 na 18. Postanowiono wręczyć ks. następcy tronu rano nazajutrz przez deputacya jeszcze jedną petycję. Deputacya udała się w czasie oznaczonym przed pałac księcia, a koledzy liczenie zebrani stanęli na straży w sąsiednich ulicach. Deputacyi nie przyjęto; bramy pałacu były zamknięte i wnet znalazł się urzędnik policyjny, który oświadczył, że aresztuje deputacya. Studenci jednak nie pozwolili się uwięzić. Rozległo się kilkakrotnie gwiżdżenie, koledzy z ulic pobliskich przybiegli i wydali deputacya z rak policyi. Niedługo trwało, studentom zastąpił drogę patrol policyjny, z 10 ludzi złożony i kolbami poczał natychmiast rozpedzać tłum, który w tym czasie znacznie wzrósł. Studenci stawili czoło policyantom, przyszło do bójki, a kiedy ludność popieściła studentom na pomoc, policyjanci musieli uciekać. Odezwały się posród ludności głosy: „dla czego chciano was aresztować?“, „Chcą nas uwięzić“ — brzmiała odpowiedź — „ponieważ chcieliśmy ks. następcę tronu prosić o ulaskawienie naszych kolegow, którzy w drodze administracyjnej mają być wysłani na Sybir.“ „Oprawę polityczną! przez z nimi! odczytał petycję!“ rozległy się głosy w tłumie i wnet stanął na jakimś pudle przywódca deputacyi, student medycyny Ożarowski i odczytał zebranym petycję. Jeszcze nie odczytano prośby do polowy, kiedy na placu na Newskim Prospekcie pojawiły się setki kozaków i oddział żandarmerji i zabrały się do aresztowania tłum. Obok tego i krow popłynęła, bo kozacy zgali lancami nawet niewiasty. Tłum, ustępując przemocy, poszedł w rozsypanie, a całym rezultatem demonstracyi było uwięzienie przeszło 300 osób z ludu i studentów, których natychmiast odprowadzono do cytadeli. Dnia 19go stycznia wywieziono 32 studentów, którzy dali powód do zamieszek, kibitkami na Sybir. W ich towarzystwie znajdował się także przełożony charkowskiej reprezentacyi prowincjonalnej Grybojenko, autor petycyi konstytucyjnej, która w grudniu zbiorowo przez kilka rosyjskich ziemstw wręczona została carowi.

Jakie znaczenie mają wobec niebezpieczeństwa rozszerzenia zarazy zarządzone nad Wołgą kordony wojskowe, dowodzi fakt, podniesiony przez dzienniki rosyjskie, że np. przez nowo urządzone kordon pod Carycynem każdy przedrzeć się może za 10 kopiejek. — Chwila rozpoczęcia żeglugi na rzece Wołdze zbliża się i już teraz daje dziennikom rosyjskim powód do przypominania rządowi, iż winien także postanowić coś wczesnie względem tej żeglugi, która zawlec może wczesną epidemią w najdalsze okolice państwa rosyjskiego. Według rzeczonych dzienników zwykle w pierwszej połowie marca spływa kra z owęj rzeki, a około 20 tego miesiąca już po niej krązą statki, — zwłaszcza w dolnym jej biegu.

Dziennik Ruski Mir niedawno z powodu zarządzonej przez niektóre państwa europejskie środków europejskich przeciwko dżumie odezwał się do „świata zachodniego“, tj. do tej części Europy, która nie ma szczęścia być Rosyją, w następujący, niesłychany cynizmem nacechowany sposób: „Osobliwie monarchie pewne stare otaczają się — w poczuciu swych ciężkich grzechów — wszelkimi możliwymi środkami ochronnymi przeciw zarazie, której zaród zapewne w ich także znajduje się granicach (!). Europa uraczyła nas rozmaitemi chorobami — lecz nie życzy sobie wywzajemnienia się naszego, w postaci dżumy (!). A jednak możeby niektórym żywiołom tego starego grzesznika nie zaszkodziło to wcale, gdyby je poddano oczyszczającemu działaniu starego bicia Bożego, który z wnętrza Azji wycochyła się w epokach moralnego upadku ludzkości, w epokach „krwi i żelaza“, kłamstwa i niesprawiedliwości, zepsucia obyczajów i korupcyi.“ Zdaje się, że te równie przyjacielskie, jak miłe wyrazy będą dla rządów europejskich bodźcem do tem ściślejszego zastosowania środków ochronnych od nadwołańskiej zarazy. — W Petersburgu i Moskwie, tych dwóch głównych ogniskach handlu rosyjskiego, według ostatnich dzienników tamtejszych, zapanowała nieopisana panika. Dnia 28

Dodatek